

Bunt pielęgniarek – sięgają po L4 w całej Polsce

20 czerwca 2018

0 podwyżki walczą kolejne załogi. Szpital w Lublinie, w Biłgoraju, w Choroszczy, w Koninie – wszędzie tam pielęgniarki domagają się podwyżek i grożą kompletnym paraliżem placówek.

Już w czwarty szpital w Lublinie – tym razem placówka MSWiA – poznał, co znaczy protest załogi: na zwolnienia poszło 90 procent pielęgniarek anestezyjologicznych i instrumentariuszek. Na niektórych oddziałach pracują tylko oddziałowe, szpital wspiera się też stażystami. Czynna jest jedna z czterech sal operacyjnych. Pielęgniarki domagają się 1000 zł podwyżek. W tej chwili najniższa pensja w tej placówce wynosi 2280 zł plus dodatek – „zembalowe”, które i tak jest wypłacane z miesięcznym opóźnieniem („zembalowe” to podwyżki, które w 2015 pielęgniarki wywalczyły od ówczesnego szefa resortu zdrowia Mariana Zembali. Podwyżki miały być gwarancją wzrostu średniego miesięcznego wynagrodzenia w kilku etapach – tzw. 4x400 zł. Dyrektorzy szpitali natomiast wpadli na pomysł, by od 1 lipca „zembalowe” włączać do wynagrodzenia zasadniczego, przeciwko czemu z kolei buntują się niektóre związki zawodowe. Uzyskane w ten sposób rzekome „podwyżki” podstaw wynagrodzenia pochodzą de facto z puli, które wcześniej miała być zarezerwowana na dodatki. Dlatego niektórzy związkowcy ochrzcili „zembalowe” mianem „dodatku widma”).

Dyrekcja oświadczyła, że jest gotowa na rozmowy, ale apeluje do pielęgniarek o powrót do pracy do czasu zakończenia kontroli NFZ dotyczącej jakości świadczonych usług.

Nadal nie ma porozumienia w szpitalu w Biłgoraju: – Proszę się uspokoić i wrócić do pracy, wykonujemy kontrakt i to jest najlepsza droga do tego, żeby udało nam się szpital płynnie przeprowadzić przez ten trudny okres – apelował na spotkaniu z

protestującymi zarządzający szpitalem (znajdującym się w upadłości) syndyk Leszek Jarosz. Również starosta Kazimierz Paterak przekonywał do zakończenia akcji protestacyjnej, jednak bez konkretów. Pielęgniarki twardo stoją na stanowisku, że konieczna jest racjonalizacja płac. W tej chwili wyrok o upadłości szpitala jest jeszcze nieprawomocny. Syndyk zdradził, że po uprawomocnieniu ogłosi negocjacje na przejęcie placówki (prawdopodobnie trafi pod opiekę starostwa).

W Koninie akcja protestacyjna dopiero się rozkręca. Na zwolnienia w tym tygodniu poszło około 80 osób (10 procent załogi). Dyrektor Leszek Sobieski ogłosił: – Poprosimy ZUS o weryfikację zasadności zwolnień. Nie jest to straszak, ale moja powinność. Podejrzewam, że państwo też czują tło, w którym dochodzi do tej sytuacji – niekoniecznie może to być stan zdrowia. Nie jest to w porządku zachowanie i to chcę powiedzieć jednoznacznie. Związki zawodowe mają swój arsenał środków, którymi mogą rozmawiać z dyrekcją szpitala.

Do pracy nie przyszła też część personelu w szpitalach: psychiatrycznym w Choroszczy i wojewódzkim w Suwałkach. W jednej i drugiej placówce zwolnienia wzięło około 60 pielęgniarek. Również domagają się podwyżki od 600 do 1000 zł – z tym, że pielęgniarki z Choroszczy kładą nacisk na postulaty socjalne. Przewodnicząca związku zawodowego pielęgniarek i położnych w tej placówce Beata Kamińska oświadczyła, że chcą m.in. zwiększenia ekwiwalentu za odzież roboczą, który teraz wynosi 100 zł oraz opracowania zasad wydawania napojów i posiłków profilaktycznych (szpital nie zapewnia pracownikom nawet dostatecznej ilości wody do picia). Pielęgniarki nie chcą, aby ich dyżury były jednoosobowe, ponieważ są przeciążone.

Spotkania i negocjacje z dyrektorami tych dwóch placówek mają odbyć się dzisiaj – w środę 20 czerwca. W szpitalu w Choroszczy zatrudnionych jest około 270 pielęgniarek, w Suwałkach ponad 370.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu